Przegląd Kościelny

Nr. 34. Poznań, 23 Lutego 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ fior., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

KWESTYA RZYMSKA.

Nie może ulegać dzisiaj najmniejszéj wątpliwości, że liberalny radykalizm młodych Włoszech przygotowuje, w związku z całem europejskiem stronnictwem rewolucyjnem, stanowczy zamach najhaniebniejszego i najstraszliwszego rodzaju przeciwko Papieztwu i że w razie, jeśli nieprzewidziane wypadki nie zmienią we Włoszech i Rzymie obecnego stanu rzeczy, przygotowani być możemy na najgorsze orgie rewolucyi. Uważamy to za jeden z najważniejszych dzisiaj obowiązków katolickiéj prasy zwracać uwagę katolików po całym świecie na piekielne sprzysiężenie przeciwko wolności a może i życiu Ojca św., budzić w nich i ożywiać jak największą energią w obronie osoby i praw Papieża a z nim najżywotniejszych interesów Kościoła. To jest powód, dla czego i my téj sprawie, dzisiaj tak głośnéj, powołującéj do obrony Papieztwa piórem i słowem najzdolniejszych ludzi w obozie katolickim, poruszającéj nawet dyplomacyą europejską, kilka uwag poświęcamy. Przedewszystkiem przytoczymy pokrótce fakta, dowodzące téj konspiracyi, a na tem tle wykażemy opłakane położenie dzisiejsze Stolicy Apostolskiéj, niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi i społeczeństwu, fatalne ztąd następstwa i obowiązki dzisiejszego społeczeństwa a przedewszystkiem katolików.

I. Od smutnych czasów, kiedy to trumna Aleksandra VI w bazylice św. Piotra była przedmiotem haniebnych obelg ze strony obałamuconego i oszalałego pospólstwa, nie widział Rzym więcéj oburzającego widowiska, jak zbezczeszczenie zwłok wielkiego Piusa IX w nocy 13 lipca r. z. Liberałom naszych czasów przypadł ten zaszczyt odnowienia tego dawno przerwanego łańcucha zbrodni, znęcania się nad trupem nieśmiertelnéj pamięci Papieża, którego za życia wszyscy uwielbiali, — a liberalnéj prasie przypadł w udziale urząd adwokacki ku obronie tego wyrodnego tłumu, którego czyn jest dowodem prawdziwości słów de Maistre'a: „la revolution est toujours une canaille.“ Ojciec ś., Leon XIII nazwał słusznie w alokucyi z 4 sierpnia czyn ten „teterrimum facinus,“ na któryby się żaden lud barbarzyński nie odważył. Zdanie to powtórzy każdy, kto ma jeszcze ździbło uczciwości w sercu a żadnego związku z ludźmi przewrotu. Dziennik pewien, który zaiste nie może być podejrzywany o sympatye dla Papieztwa i katolickiéj religii, organ angielskich konserwatystów, *Standard*, nie mógł wymowniéj wyrazić swego oburzenia na tę ohydę, jak że ją nazwał przed całą Europą piętnem hańby na czole dzisiejszego liberalizmu. Oddając hołd wielkiemu Piusowi, jako jednemu „z najczystszych, najsumienniejszych, najmniéj na zarzut zasługującemu Papieżowi, który kiedykolwiek zasiadał na stolicy papiezkiéj,“ tak piętnuje dziennik angielski tych bezczelników, znęcających się nad martwemi zwłokami: „Jakkolwiek rzecz się ma, niezatarta hańba za te sceny nie spada wcale na sługi Papieża, lecz na tych Włochów, którzy noszą miano „liberalnych“, lecz tę nazwę skandalicznem i brudnem wyuzdaniem kalają.“ Niezadowolony jeszcze tak silnem potępieniem tych scen potwornych, pyta się angielski organ, gdzie trzeba szukać ostatniéj ich przyczyny i dochodzi po obszernem i gruntownem badaniu do następującego rezultatu: „Prawdą, jaka wynika z naszego rozważania jest to, że znaczna część liberalnéj partyi we wszystkich krajach stałego lądu, a zwłaszcza we Włoszech, nie pomija żadnéj sposobności, aby z n i e w a ż a ć r e l i g i j n e u c z u c i a, zastawia się zaś i tłomaczy swe haniebne postępowanie p o l i t y c z n e m i w z g l ę d a m i. Pius IX umarł i jest pochowany; nie może już zwoływać soborów powszechnych, wydawać bull papiezkich, rzucać wielkich klątew. Kościół we Włoszech jest odarty ze wszystkich posiadłości i mienia; skazany na polityczną bezsilność, żyje w ubóstwie i nędzy. Sprawiedliwość każe przyznać, że los swój z energią i godnością znosi. Przeprowadzenie zwłok Piusa IX musiało nastąpić i zganione być nie może. Musiało odbyć się otwarcie, wśród oznaków czci ze strony tych, którzy tego Papieża miłowali, a milczenia ze strony tych, którzy go nie kochali. Lecz liberalizm stałego lądu jest w swéj istocie napastniczy; inaczéj żyćby nie mógł; pojęcie różnicy pomiędzy polityczną walką a podłością ateizmu stracił zupełnie. Udało mu się tylko przez to haniebne zajście jedno piętno więcéj na czole swem wycisnąć. Nikt z uczciwych ludzi nie jest tego zdania, aby najlepszym sposobem uszanowania wolności było bezczeszczenie religii.“ Jest to zacne słowo, które tym więcéj nabiera znaczenia, gdy je zestawimy razem ze zdaniami włoskich liberałów, co niegdyś wśród politycznych iluzyi zachowali resztkę zdrowego zmysłu. Z powodu losów, zgotowanych dzisiaj Papieztwu, należy nam wskazać na tę różnicę, istniejącą pomiędzy dzisiejszymi liberałami a tymi, co pierwszą wykonali akcyą.

Dnia 8 czerwca 1849, kiedy Pius IX, pozbawiony swego państwa przez rewolucyą i z Rzymu wypędzony, znalazł schronienie w królestwie neapolitańskiem, pisał Massimo d'Azeglio: „Jakżeż to podobna nie pojmować, że Pius IX ze wszystkich książąt na świecie jest najbardziéj nietykalny? Czyż nie jest on dla Europy jak i dla całego świata Papieżem amnestyi, reform, mężem dobroci, przebaczenia i łagodności? Jakżeby Europa i świat cały, nie pytając się wcale o lokalne a nawet narodowe kwestye, był przeklinał Włochy, gdyby był słyszał wymierzone przeciw Piusowi IX działa? Czyżby nie był uważał Włochów za nierozumnych, niewdzięcznych zbrodniarzy, nieznających żadnego politycznego życia? Czyżby nie był uznał Włochów za niegodnych wolności, narodowéj niezawisłości?“ Cóżby Massino d'Azeglio dziś powiedział, gdyby był dożył tych scen haniebnych z 13 lipca?

Rzymianie okazali zwłokom Piusa IX cześć, jaką go za życia otaczali. Skandaliczne sceny są czynem owéj zgrai, zbiegłéj ze wszystkich kątów włoskich, podłéj, bez czci, ulegającéj wpływom i pieniędzom tajnych towarzystw — zgrai, która towarzyszy zawsze wszystkim liberalnym rzą-

dom, jak kruki trupom. Cóż powiedzieć należy o rządzie, który nawet nie pokazał się zdolnym odczepić swych nazwisk od téj hordy zbrodniczéj?

Jakżeż mógł ten rząd zapomnieć, że w r. 1847 nawet taki Garibaldi witał Piusa IX jako męża, „który tak wiele dla ojczyzny i Kościoła uczynił;" że A. Brofferio przemawiał doń jako do męża Bożego i wołał: „któż nie kocha Piusa IX?" że Carlo Boncompagni mówił: „okrzyk: niech żyje Pius IX jest głosem, którym Włochy święcą swe zmartwychwstanie;" że „urzędowa gazeta" Piemontu sławiła Piusa IX „jako anioła ojczyzny;" że Karol Albert 23 marca 1848 „dziękował uroczyście Bogu, iż dał Włochom Piusa IX;" że jeszcze w 12 lat późniéj, dnia 12 września 1860 w znanem memorandum hr. Cavour pisał do obcych mocarstw: „Pius IX był wzniosłym inspiratorem wielkiego narodowego ruchu;" że Bettino Ricasoli 10go września 1861 r. oświadczył: „Pius IX jest Ojcem św. słów łagodności i przebaczenia, zastępcą Boga pokoju i zmiłowania, Ojcem wszystkich wiernych, mężem prostego sądu i niezrównanéj dobroci serca!"

Jeżeli potęga faktów nawet wrogom Piusa IX takie hołdy składać kazała, to cóż dopiero mówić o następcach Cavoura i Ricasolego, którzy niezadowoleni tem, że Piusa IX za życia obelgami obrzucali, jeszcze po śmierci nad nim się pastwią. Nienawiść ich dodaje tylko do sławy i czci nieśmiertelnego Papieża ów tytuł honorowy, jaki przyznawał Tacyt wielkim mężom swego czasu: Clarescit magnis inimicitiis. Dzisiaj po zniewagach ze strony radykalnéj zgrai Pius IX jest w oczach naszych jeszcze większym, aniżeli nim był wśród tylu ciężkich doświadczeń i utrapień w życiu.

Dnia 10 grudnia 1867 odczytał Vicomte de Kerveguan w francuzkiem ciele prawodawczem kilka proklamacyi, w których włoscy jenerałowie i prefekci miotali obelgi na Piusa IX; Emil Olivier, doprawdy wcale nie klerykał, podniósł się i zawołał: „To jest hańba!" a całe zgromadzenie zawtórowało mu. Dzisiaj jest czas, aby cały świat cywilizowany się podniósł i w obec liberalnéj konspiracyi wycisnął na nowo to piętno na czole nowych Włoszech.

Lecz sceny z 13 lipca były tylko pierwszemi błyskawicami wielkiego sprzysiężenia; nieustające odtąd demonstracye, zwłaszcza mityng rzymski z 7 sierpnia, postawa rządu, który tak wyraźnie wspólnictwo zdradzał z radykalną kliką, okólniki ministra Manciniego, szydzące z wszelkiéj prawdy i uczciwości, krzyki demokracyi radykalnéj, odzywające się w całych Włoszech przeciw Papiestwu, przebiegające jak lawina po wszystkich znaczniejszych miastach, porozumiewanie się téj demokracyi z socyalistyczną partyą na całym świecie, ujawniają nam coraz bardziéj okropne położenie Papieża. W świetle tego położenia należy nam rozumieć owe słowa, wyrzeczone przez Leona XIII w alokucyi z dnia 4go sierpnia: „Wiadomem było, że Nas wtrącono w twarde i z wielu przyczyn nieznośne położenie; lecz ostatni wypadek dokładniéj to położenie wyjaśnił i okazał, że jeśli obecne położenie jest gorzkie, to jeszcze gorsze oczekiwanie przyszłości... Troskliwie zwracamy uwagę na te stopnie rozwoju zbliżającéj się walki i zastanawiamy się równocześnie nad najlepszemi sposobami obrony..." Rozważmy naprzód te stopnie rozwoju wzmagającéj się z każdym dniem walki.

II. Było do przewidzenia, że liberalna prasa smutne zdarzenie nocy 13go lipca będzie tłomaczyć, uporczywie i bezczelnie zaprzeczać, aby miało być objawem nienawiści rewolucyjnych Włoch dla Papiestwa, że będzie zuchwale twierdzić, iż Leon XIII może przestąpić progi Watykanu, bez narażenia się na zniewagi rozbechtanéj tłuszczy. Tymczasem wypadki, jakie odtąd dzień po dniu, jedne po drugich następują, zadały z niezaprzeczoną jasnością kłam tym obłudnym głosom, a w obec alokucyi Papieża z dnia 4go sierpnia cała ta kłamliwa prasa niezatartą okryła się hańbą. Gdyż od tego czasu nie chodzi już wcale o „nagłe, nieprzygotowane manifestacye," lecz o mityngi, rezolucye, agitacye, które jawnie i namacalnie z zuchwałością rewolucyjną skierowane są przeciw zasadniczemu prawu państwowemu we Włoszech, przeciw monarchii i wszystkim jéj podstawom. Niekończące się odtąd nieporządki, dokonywane według planu, podżegania do tychże nieporządków po ulicach i miejscach publicznych, w prasie i na demokratycznych wiecach, zdradzają system dobrze obmyślany, który wprowadza w życie potęga tajemnicza, i w obec któréj rząd włoski zdaje się być zupełnie bezsilny.

Po zamachu 13 lipca rozpoczął się szereg niezliczonych mityngów przeciw tak zw. prawom gwarancyjnym; lud włoski miał na tych zebraniach oświadczyć swoją wolą i życzenie, aby prawa te, zostawiające cień bezpieczeństwa dla Papieża, zostały zniesione. Cały ruch odtąd we Włoszech zmierza do obalenia tych praw gwałtem lub na drodze konstytucyjnéj. Prawo to zaś gwarancyjne nie jest niczem innem, jedno przyjętem przez włoski rząd międzynarodowem zobowiązaniem szanowania Watykanu. Prawo to znieść, znaczy napaść na ostatni zakątek schronienia Namiestnika Chr. na ziemi, materyalne jego więzienie zamienić na formalne, przyłożyć pieczęć na nieskończony szereg bezprawi i zbrodni, na których ta sama rewolucyjna szajka i jéj inspiratorzy zbudowali gmach Nowych Włoszech. Charakter kosmopolityczny obecnéj agitacyi nie może ulegać najmniejszéj wątpliwości. Cóżby bowiem miała za znaczenie interwencya takiego Ludwika Blanca lub Wiktora Hugo na mityngu 7 sierpnia w Rzymie odbytym? Niemniéj udowodnione jest wspólnictwo rządu; gdyż cała ta konspiracya z wszelką swobodą odegrała się w oczach władz, które do téj chwili żadnego stanowczego agitacyi téj nie stawiły oporu.

Nad tą agitacyą obszerniéj zastanowić się trzeba, aby prawdziwy jéj charakter i całą doniosłość zrozumieć. Na jéj czele stanął przywódzca demokratycznego ruchu, Alberto Mario. Wnet po wypadkach z 13 lipca ogłosił on w dzienniku przez siebie kierowanym, zionącym piekielną nienawiścią przeciw Kościołowi, *Legga della Democrazia*, rodzaj manifestu pod tyt.: „le Guarantegie", który okazuje jawnie ducha, przenikającego całą agitacyą i daje poznać charakter niebezpieczeństw, grożących z téj strony Leonowi XIII. Przytaczamy najważniejszy z tego manifestu ustęp:

Cywilizowane ludy żyją w historyi. Historya jest dramatem, w którym każdy naród swą rolę odgrywa. Przez wieki całe była historya tylko monologiem: monologiem życia piękności w Grecyi, prawa cywilnego w Rzymie, humanizmu we Włoszech. Nastąpił potem rozdział pracy: ludy zostały specyalistami. — Jakaż jest specyalność Włoch? Zagłada Papieztwa! Włochom przypadła w udziale inicyatywa w uczłowieczeniu społeczeństwa; ukoronować zaś mają to dzieło usunięciem głównéj przeszkody: Papieztwa. — Papieztwo jest faktem skomplikowanéj natury: jako kapłaństwo i kult jest instytucyą; jako dogmatyka rzeczy nadprzyrodzonych i prawo etyczne jest nauką. — Usunąć je jako instytucyą jest rzeczą prawodawstwa; ewolucya już jest dojrzała. Zburzyć je jako naukę — zagłada już nastąpiła w inteligencyi — będzie dziełem szkoły. Ideał Włoszech spoczywa w spełnieniu tego podwójnego obowiązku. — Naród bez ideału nie ma prawa istnieć; nie liczy się; przeznaczona mu karta dziejów świata nie jest numerowana. — Monarchia, która nam dała religią państwową i gwarancye, jest przeciwieństwem ideału. Jest kategorycznem zaprzeczeniem włoskiego geniuszu tak przez centralizacyą, która paraliżuje sprężystość jego ścięgnów, jako też przez Papieztwo, które mu skrzydła podcina. Przyjęcie monarchii było ogromnym błędem, po którym tylko może nastąpić straszna kara. — Religia państwowa i gwarancye utrzymują i żywią w łonie ojczyzny sępy, które ją pożerają. Zawdzięczamy gwarancye prawicy, ich zachowanie lewicy. A więc do pracy! Bezzwłoki rozpocznijmy agitacyą przeciw gwarancyom. Papieztwo jest nieprzyjacielem, otwartym wrogiem. Musimy je zniszczyć, odbierając mu naprzód przywileje, dobra, pałace, renty, począwszy od Papieża aż do wikaryusza wiejskiego. Tum św. Piotra, jak i najmniejsza kaplica muszą być wreszcie oddane narodowi. Miliardy, reszta dóbr kościelnych muszą być ostatecznie zwrócone narodowi. Jeśli

pobyt w Rzymie „panu Pecci“ się podoba, to na Corso jest hotel de Rome; na Eskwilinie są eleganckie pomieszkania za umiarkowaną cenę. To jest pierwsza część historycznego obowiązku Włoszech. Drugą będzie zburzenie nauki. A więc precz z gwarancyami! Pokażmy siłę przekonania, stałości, która pozostanie zawsze świadomą obowiązku, gorliwość wiary w wyższą demokracyi i przeznaczoną misyą; jest ona stronnictwem przyszłości.

Otóż manifest, do którego komentarza nie potrzeba. Odbył się potem osławiony mityng 7 sierpnia, który był uzupełnieniem dzikich obelg z 13go lipca, przez który włoska masonerya ukoronowała bezwstydną profanacyą zwłok Piusa IX — a rząd włoski nie przeszkodził w niczem téj szalonéj manifestacyi.

Rząd pozwolił na to, że zastępca Mazziniego przewodniczył zebraniu, występującemu przeciwko zasadniczemu prawu państwa, na którem wśród burzy oklasków nazwane zostało prawo, które w obec Europy przyjęło gwarancye za wolność Papieża i Kościoła, „prawem despotyzmu, obskurantyzmu i korrupcyi.“ Na temże zebraniu wolno było odczytać pozdrowienie Garibaldego, który „żądał zniesienia gwarancyi i tego wszystkiego, co one gwarantują“, to jest Papieża i Kościoła. Bezwstydny mason, adwokat Ulisses Bacci miał wolność nazwać Papieża „nieprzyjacielem wszelkiéj nauki i wolności.“ prawo gwarancyjne „niezatartą hańbą“ Papieża przedstawiać jako wroga Włoszech i spiskowca przeciw ojczyznie, i głosić w imieniu narodu, że ten nadal „nic wiedzieć, ani słyszeć nie chce o Papieztwie.“ „Obywatel“ Alberto Mario z wszelką swobodą cały potok obelg rzucił na Papieztwo, zaczepił wprost jego „duchową władzę“, wyszydził nieomylność, otwarcie jako misyą Włoch proklamował zagładę Papieztwa.

Rząd nie miał nic do powiedzenia na okrzyk: „Precz z Papieżem!“ „Podłóżcie ogień pod Kościół!“ — pozwolił na to, że Papieża ustawicznie wśród śmiechu szyderczego nazywano „panem Pecci“, że wygłoszono mowę na temat: „Papież w swéj allokucyi dopuścił się oszczerstwa i kłamstwa, — Papież jest nieomylny w kłamstwie.“

Żaden urzędnik nie wystąpił przeciwko téj haniebnéj profanacyi Papieztwa i najwyższego naczelnika Kościoła. Szczyt zaś bezwstydu stanowiła dobrze przygotowana komedya. Porządek dzienny był tak znany, że wszyscy obecni umieli go na pamięć. Kiedy „obywatel“ Lemmi już prawie do końca ten porządek odczytał, kiedy się widowisko już prawie skończyło i zasłona zapaść miała, podnoszą się reprezentanci rządu i nakazują milczenie. Lecz Lemmi czyta daléj wśród wrzasków i brawów. Następnie rozchodzi się zebranie, stosując się do wezwania policyi a głos adwokata Parboni zwiastuje rezultat zebrania: „Wszystko odbyło się znakomicie; porządek dzienny, domagający się zniesienia Papieztwa i zajęcia apostolskich pałaców, został przyjęty. Wszyscy mogą iść do domów!“ Lecz komedya jeszcze się nie skończyła; katolickiemu światu oznajmuje liberalna prasa i urzędowy telegraf, że rząd rozwiązał mityng. Następuje konfiskata kilku dzienników, które ogłosiły porządek dzienny, będący już w rękach wszystkich.

Zaiste w obec takich zajść nie tylko prawdą jest, że Papież jest więźniem, lecz że go oblega dzika horda, która jutro szturm może przypuścić do Watykanu z okrzykiem: „podłóżcie ogień pod Kościół! śmierć Papieżowi!“ Walka nie wszczęła się przeciwko Papieżowi-królowi, lecz przeciw Papieżowi jako Namiestnikowi Chr., Głowie Kościoła, Ojcu milionów wiernych, Głowie religijnéj katolickiego świata! Co się w Rzymie dzieje i co na sygnał ze Rzymu powtórzyło się we wszystkich głównych miastach włoskich, dowodzi namacalnie, że katolicy każdego dnia lękać się muszą o los Papieża, nie tylko o jego wolność, lecz i o jego życie, gdyby, od czego niech miłosierny Bóg nas uchowa, demokratyczna szajka miała wziąść górę.

Rzymskie wypadki odkrywają jeszcze inne niebezpieczeństwo, groźne dla Papieża — że Rzym za zezwoleniem rządu włoskiego staje się głównem polem eksperymentów włoskiéj masoneryi, która, rządząc się nienawiścią i dobrze zażywając sztuki zwodzenia, zapożyczonéj od antykatolickich sekt, może każdego czasu uczynić w Rzymie punkt zborny wszystkich wrogów wiary i społeczeństwa. Tak tedy Rzym, wydarty Papieżowi i katolickiemu światu, będzie, co zawsze w planach rewolucyi leżało, punktem środkowym agitacyi przeciw chrześc. i katol. Europie. Jeśli istnieć mogła jaka wątpliwość, to ją telegramy, przesłane mityngowi przez socyalistów Blanca i „niebieskiego rewolucyonistę“ Wiktora Hugo, rozproszyć musiały, telegramy zapewniające, że „demokracya francuzka stoi w związku z demokracyą włoską w walce przeciw Watykanowi,“ — rozproszyć musi fakt, że socyaliści na rok bieżący wyznaczyli Rzym na zebranie socyalistów ze wszystkich krajów i narodów. Nie chodzi więc wcale o prowokacye ze strony rzymskich katolików, ani o protestacye liberalów; nie chodzi o pojedyńcze, nieprzygotowane, nagłe manifestacye, nie o obronę prawa konstytucyjnego Nowych Włoszech, lecz chodzi o walkę na śmierć i życie, o sprzysiężenie przeciw Papieżowi, Papieztwu, Kościołowi, katolickiéj Europie, całemu chrześciańskiemu światu. Dochodzimy do ostatnich konsekwencyi wybitego działami w Porta Pia wyłomu 20 września 1870, konsekwencyi, które wszyscy rozumni i dobrze myślący ludzie zawsze przewidywali, a które wciąż zaprzeczane były i są przez tych, co je przygotowali, dopóki w wypadkach 13 lipca i 7 sierpnia nie wystąpiły w całéj ohydnéj postaci i grozie na światło dzienne.

W allokucyi 4 sierpnia oświadczył Leon XIII: „Wszystką Naszę ufność pokładając w Bogu, postanowiliśmy mocno walczyć z wytężeniem wszystkich sił za dobro Kościoła, za wolność Papieża, za prawa i majestat Stolicy Apostol., a w téj walce nie uciekać przed żadnym trudem, nie lękać się żadnego mozołu.“ Są to wielkie, wzniosłe słowa, które w obec tego groźnego położenia, odmalowanego powyżéj, odwagą i pociechą napełniają. Oby Europa chciała o tem pamiętać, że kiedy wybije uroczysta godzina, o wolność i bezpieczeństwo rzymskiego Papieża troszczyć się będzie musiała. Dyplomacya zdaje się obecnie jeszcze nie rozumieć położenia dzisiejszego, jak to przekonać się można ze słabych prób obrony Papieża, na dyplomatycznéj drodze podjętych. Nam pozostaje zastanowić się nad skutkami opowiedzianych co dopiero wypadków, doniosłemi ich wpływami na dalsze losy Papieztwa, znaczeniem międzynarodowem położenia Papieża, wytworzonego przez zamachy rewolucyjne, nad obowiązkami polityki i dyplomacyi europejskiéj, słowem przedstawić w świetle nowych tych wypadków odżyłą wielką i ważną kwestyą rzymską.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obowiązek stawiania pytań w konfesyonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi.

(Ciąg dalszy).

IV. Pytania te głównie do grzechów winny się odnosić i to:

a) do grzechów, z których chce spowiednik penitenta rozgrzeszyć, a zatem nie mogą obejmować żadnych świeckich rzeczy. „Ne examen sit curiosum, przestrzega św. Alfons, de non necessariis, unde Confessarii existimatio, Sacramenti dignitas et poenitentis profectus diminuatur;“

b) do g r z e c h ó w t y l k o s a m e g o p e n i t e n t a, a więc nie do grzechów innych osób; dla tego spowiednik nie powinien pozwolić na to, aby penitent błędy innych wyjawiał, gdyżby nowy grzech popełnił, ani też sam nie powinien się wypytywać o zachowanie się innych osób. Sporer pisze o tem: „Pessime faciunt Confessarii curiose inquirentes de aliorum dictis et factis, unde timoratas conscientias malis suspicionibus, judiciis temerariis, detractionibus, revelationibus secretorum illicitis irretiunt in grave aliorum damnum.“ Kościół sam zakazuje „wszystkim spowiednikom surowo pod zagrożeniem sądu Boskiego i w moc świętego posłuszeństwa, wypytywać się penitenta, który się oskarża z grzechu, przy jakim miał jednego lub więcéj wspólników, o imię wspólnika lub miejsce jego zamieszkania, albo inne okoliczności, z którychby imienia mogli się domyślić; jeżeli zaś penitentowi, który nie chce tego odkryć, odmówili rozgrzeszenia sakramentalnego, natenczas prócz tego, że ściągają na siebie grzech śmiertelny, mają być karani suspensą od słuchania spowiedzi i dotknięci surowszemi jeszcze karami“ (konst. Bened. XIV *Ubi primum*). Co do wypytywania się o imię penitenta, odpowiedział słusznie razu pewnego penitent swemu spowiednikowi: „nomen meum non est peccatum.“

c) Pytania te winny się odnosić tylko do z w y c z a j n y c h g r z e c h ó w penitenta, a nie do wszystkich możliwych grzechów; dla tego uwzględniać trzeba wiek, płeć, zajęcie, powołanie itd. penitenta. „Ne sit indiscretum (sc. examen), upomina (Busenbaum), v. gr. de iis, quae moraliter certum est, a tali non solere committi, vel ex quibus discat peccare poenitens, vel de inverecundis inverecunde, vel de numero nimis anxie, si ex dictis probabiliter aestimari possit.“ — „Chrystus Pan, mówi Segneri, nie rozkazał wiernym, aby się spowiadali wszystkich grzechów, które popełnili, lecz tylko tych, które sobie przypomnieli po dokładnéj rozwadze (quorum post diligentem sui discussionem conscientiam habent, jak mówi Tridentinum). Jeżeli tedy penitent zadał sobie tyle pracy, to się o więcéj troskać nie potrzebuje, a spowiednik ma tem mniéj wtenczas obowiązek stawiania mu pytań. Kto się bez wszystkiego dokładnie spowiada, tego nie potrzeba więcéj badać, ale daje mu się tylko zbawienne przestrogi. Jeżeli zaś ktoś w badaniu sumienia nie okazał tyle staranności, ile było potrzeba, natenczas spowiednik nie ma obowiązku d o k ł a d n i é j go badać, jak sam był do tego zobowiązany. Nie potrzeba zatem takich mu stawiać pytań, jakich sam penitent nie byłby sobie nigdy postawił, gdyż przy jego usposobieniu naturalnem niejeden błąd byłby pozostał w ukryciu.“ Lugo obszernie rozwodzi się nad tym punktem, a że zestawił w tem wszystko, co prawie wszyscy utrzymują moraliści, dla tego przytaczamy i jego uwagi: „Zadawać w spowiedzi pytania zobowiązany jest spowiednik w téj mierze i w tych granicach, jak zobowiązany jest penitent badać sumienie i przypomnieć sobie grzechy. Co więcéj, na p i e r w s z e m miejscu stoi obowiązek penitenta, a dopiero in ejus defectu ma spowiednik obowiązek wspierania go wedle jego zdolności; dla tego jest mniejszy obowiązek spowiednika, aniżeli penitenta. Nadto pewną jest rzeczą, że penitent nie jest zobowiązany zbadać n a j d o k ł a d n i é j sumienie swoje, lecz tylko o tyle, o ile przyjęcie Sakramentu nie staje się dla niego zbyt trudnem i przykrem — m o d o h u m a n o. W konsekwencyi zatem musi być tem mniéj zobowiązany spowiednik do stawiania pytań, któreby uprzykrzało i utrudniało penitentowi przyjęcie Sakramentu. Dla tego też nie można mówić: to albo owo pytanie rozjaśni grzech co do liczby albo co do rodzaju, ani też mówić: że penitent dokładniéj byłby wiedział wszystko, gdyby się był godzinę dłużéj zastanawiał, a więc powinien godzinę dłużéj badać sumienie swoje. Tu s ł a b o ś ć l u d z k ą p r z e d e w s z y s t k i e m t r z e b a u w z g l ę d n i ć, żeby nie utrudniać i nie uprzykrzać przyjęcia Sakramentu, a heretykom ignorantom nie dawać okazyi do porównywania téj instytucyi z torturami. Roztropności przedewszystkiem potrzeba spowiednikowi i penitentowi, aby ani jeden, ani drugi nie dręczył zbytecznie sumienia.“ Lugo przytacza daléj przykład na młodzieńcu, który w zbytniéj skrupulatności, zapełniwszy kilka arkuszy grzechami swojemi, zawsze z nowa zaczynał i wyliczał, aż w końcu z rozpaczy śmiertelnie się zranił, chociaż doznał téj łaski, że się wyspowiadał — i mówi: „Certum itaque est, quod juvenis ille non tenebatur ad tantum studium adhibendum circa examen, licet nova illa et assidua recogitatio nova peccata, vel majorem illorum distinctionem in mentem revocaret. Minus ergo tenebitur Confessarius ad eas interrogationes et examen, quod ex se aptum sit ad generandum taedium et horrorem circa hoc sacramentum.“

d) Ostatecznie winny się odnosić te pytania tylko do m a t e r y i k o n i e c z n é j s p o w i e d z i, którą wyraźnie określa Sobór Trydencki (sess. 14 cap. 5 can. 7): „Si quis dixerit, in Sacramento Poenitentiae ad remissionum peccatorum necessarium non esse jure divino, confiteri omnia et singula peccata mortalia, quorum memoria cum debita et diligenti praemeditatione habeatur, etiam occulta, et quae sunt contra duo ultima decalogi praecepta, et circumstantias, quae peccati speciem mutant; sed eam confessionem tantum esse utilem ad erudiendum et consolandum poenitentem, et olim observatam fuisse tantum ad satisfactionem canonicam imponendam; aut dixerit, eos, qui omnia peccata confiteri student, nihil relinquere velle divinae misericordiae ignoscendum; aut demum non licere confiteri peccata venialia: anathema sit.“

e) Materyą więc spowiedzi a zatem i przedmiotem pytań spowiednika winny być: g r z e c h y ś m i e r t e l n e, i c h l i c z b a, o k o l i c z n o ś c i, r o d z a j g r z e c h u z m i e n i a j ą c e, i ostatecznie, nie tyle co pierwsze, g r z e c h y p o w s z e d n i e.

Spowiednik winien pytać się o g r z e c h y ś m i e r t e l n e, in specie morali et infima, wewnętrzne i zewnętrzne. „Errare eos Confessarios, mówi św. Alfons (Homo apost.), qui volunt certum judicium facere de peccati qualitate, an sit grave vel leve, exquirendo a rudibus, utrum pro mortali habeant, an pro veniali. Hi enim multoties respondent, ut casus sibi verba suggerit, et hoc experientia testamur (ut ego millies observavi). Quod si Confessarius paulo post iterum interroget, respondent modo toto a primo diverso.“ Spowiednik winien badać także grzechy zaniedbania i opuszczenia, jak to trafnie mówi Segneri: „Kiedy razu pewnego Karól V odprawiał spowiedź przed nieznanym kapłanem i zakończył ją jak zwykle: „nie wiem nic więcéj“, odezwał się kapłan: „jak to, już skończyłeś? Tyś mi powiedział grzechy Karóla, aleś się nie spowiadał grzechów cesarza.“ Często w życiu się to powtarza! Grzechom contra sextum osobny rozdział poświęcimy.

Co do l i c z b y grzechów śmiertelnych mówi Lugo: „si id commode fieri possit“, a uzasadnia to w sposób następujący: „Praeceptum confessionis obligat humano modo, et ita, ut suaviter observari possit. Quare sicut non obligat ad methaphysicam diligentiam in examine conscientiae faciendo, sic nec ad methaphysicam enumerationem peccatorum, sed h u m a n a m. Magis enim obligat ad dolorem efficacem ac firmum propositum concipiendum, sine quibus effectus sacramenti non habetur, quam ad enumerationem singulorum peccatorum, quae tanti non refert, cum sine illa detur integritas formalis, quae sufficit ad confessionem validam et ad effectum sacramenti.“ Segneri mówi, że jeżeli nie można się dowiedzieć pewnéj liczby grzechów a penitent się niepokoi, lęka, wtenczas wystarcza pytać się o liczbę prawdopodobną, np. od którego czasu, przez jak długi przeciąg czasu, mianowicie przy grzechach wewnętrznych: nienawiści, gniewu, myśli nieczystych; chociaż niezupełnie godzi się na to św. Alfons, który jednak ostatecznie przyjmuje jako zasadę: „Caeterum post duas vel tres interrogationes non debet angi Confessarius, si ei judicium, quod facit, videtur nimis confusum; nam ex conscientiis implicatis et confusis moraliter impossibile est, majorem claritatem sperare.“ Nie dobrzeby jednak postępował sobie spowiednik, gdyby zawsze się zadowalniał ogólnikowemi tylko zeznaniami i nie żądał nigdy bliższego obja-

snienia liczby. W ogóle tutaj zastosować trzeba zasadę: Media via incedendum!

Co do okoliczności rodzaj grzechu zmieniających przytaczają moraliści głównie grzechy contra sextum, które bliższego wymagają objaśnienia, gdyż inaczéj spowiednik nie wiedziałby bardzo często, co ma osądzić i z czego rozgrzeszyć. Okoliczności grzech powiększające nie są konieczne materia confessionis, a więc nie są też koniecznym przedmiotem badania. Uzasadniają to zaś w ten sposób: Sakrament pokuty i tak już utrudnia wyznanie grzechów; co się ma wyznawać koniecznie, to określił Sobór Trydencki, o okolicznościach grzech zwiększających nic nie mówi, pocóż tedy utrudniać jeszcze bardziéj penitentowi i zmuszać do tego, czego Sobór koniecznie nie żąda. Kto np. powie, że cięższéj kradzieży się dopuścił, wyznał już quidditas et essentiam peccati, jak mówi Lugo, a ponadto nie potrzeba niczego więcéj. Podanie np. wartości przy oskarżeniu siebie o kradzież, wedle zdania Kardynała Lugo bardzo często jest niemożliwe: „licet una vel altera posset explicari, aliae fere omnes difficillime explicarentur", i wnosi z tego, że nie ma ogólnego obowiązku podawania wartości. „Lex autem universalis debet attendere ad ea, quae frequenter contingunt, non ad unum vel alterum casum." Zgodnie z tem uczy Benger w swojéj pastoralnéj (t. 3 p. 521): „Okoliczności grzech bardzo powiększające, jednakże rodzaju grzechu (speciem) niezmieniające, nie są z pewnością konieczną materyą spowiedzi; dla tego też nie potrzebuje spowiednik propter integritatem confessionis pytać się o okoliczności powiększające; bo chociaż należałoby życzyć sobie, aby penitent wyznał z największą ścisłością okoliczności bardzo zwiększające, czyni jednakże zadość obowiązkowi, jeżeli podaje ciężkość grzechu, liczbę i rodzaj a spowiednikowi sposobność do udzielenia sobie rady i pomocy. Przedewszystkiem w obec penitentów niewykształconych i słabych niech spowiednik będzie ostrożny i niech się nie pyta o okoliczności grzech powiększające.

Grzechy powszednie nie są konieczną materyą spowiedzi, — dla tego też nie są koniecznym przedmiotem pytań spowiednika. Jeżeli penitent ogólnie się tylko spowiada a sumienie jego nie jest obciążone żadnym grzechem śmiertelnym, winien spowiednik wypytać się przynajmniéj o jeden z pewnością popełniony i obżałowany grzech powszedni i na tym poprzestać, aby mógł udzielić rozgrzeszenie, gdyby bowiem nie udało mu się znaleźć materia certa absolutionis, rozgrzeszyć nie może, gdyżby inaczéj Sakrament naraził na frustracyą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KOMUNIA WIELKANOCNA w naszéj Archidyecezyi może, z powodu braku duchowieństwa w wielu okolicach, i w bieżącym roku być wedle potrzeby rozpoczynaną z początkiem Wielkiego Postu i przedłużoną aż do Zielonych Świątek — i Rządzcom parafii jest pozostawionem zastosowanie tego pozwolenia do swoich parafii i osądzenie, ile z tego czasu będzie potrzeba, aby i własnym parafianom i sąsiednim osieroconym umożebnić przyjęcie Sakramentów świętych w czasie wielkanocnym.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Z trzech kandydatów, przedstawionych na ormiańską stolicę arcybiskupią we Lwowie, obrany został ks. Izak Izakowicz, proboszcz i kanonik ze Stanisławowa.

Rzym. *Osservatore Romano* z dnia 17 bm. ogłasza ***encyklikę Papieża*** do ***Biskupów włoskich,*** w któréj Papież, przedstawiwszy utrapienia, jakiemi Kościół św. nawiedzony, mówi, że dla chrześciańskiéj kwestyi najwyższym interesem jest, aby Papież w rządzeniu Kościołem był wolen od wszelkich niebezpieczeństw, ucisku i więzów. Celem osiągnięcia tego rezultatu należy urządzić akcyą petycyjną i wszystkich użyć sposobów w granicach praw, aby Papieżowi faktycznie przywrócono wolność, z którą dobro Kościoła, pomyślność Włoch i pokój chrześciańskich ludów się wiąże. Encyklika poleca nadto Biskupom rozszerzanie dobréj prasy i kształcenie dobrych księży. — Dnia 9 b. m. przyjmował Ojciec św. postulatora w dwóch sprawach beatyfikacyjnych: błog. Karóla de Sezze i Umile di Bisignano, O. Vincenzo da Yenne, Minorytę, który mu wręczył dwa obrazy, przedstawiające tych dwóch nowych Błogosławionych: Karóla de Sezze w chwili, kiedy w kościele ś. Józefa a capo le case otrzymuje stygmat Męki Pańskiéj; Umile di Bisignano zaś w zachwyceniu odpowiadającego na najtrudniejsze kwestye wiary w obecności kilku osób z kuryi biskupiéj. Ojciec św. rozporządził, aby obrazy te umieszczono w galeryi watykańskiéj, zawierającéj nowsze obrazy. — Komitet specyalny ukonstytuował się w celu urządzenia, w imieniu stowarzyszeń katolickich Rzymu, wspaniałego nabożeństwa żałobnego za duszę śp. Piusa IX w kościele ś. Ignacego dnia 6 marca. — Wiadomo, jak Kościół kat. szanuje różne liturgie i osobne obrządki, uświęcone wiekami. Owoż nowy tego dowód mamy do zanotowania. Na mocy dekretu Ojca ś., ogłoszonego przez św. Kongr. Propagandy, mają Bazylianie w Grottaferrata przywrócić u siebie obrządek grecki, który otrzymali od samego św. Nila. Kościół opacki w Grottaferrata w przebiegu wieków a zwłaszcza w 17 wieku za staraniem Kardynała Barberini poczynił w swych obrządkach liczne zmiany, chcąc się zastosować, ile możności, do obrządku łacińskiego. Po raz pierwszy od wielu wieków odprawiono nabożeństwo według czystego obrządku greckiego w uroczystość św. Nila. Opat Cozza wystąpił na uroczystości kanonizacyjnéj 8 grudnia r. z. w malowniczym i bogatym stroju ihumenów greckich. Przywrócenie jednak zupełne obrządku greckiego dokonane być może przez przebudowanie zupełne ołtarza i ustawienie ikonostazy pomiędzy ołtarzem a nawą. Ponieważ zaś kościół zaliczony jest do historycznych pamiątek narodowych, projekt ten przebudowania napotyka na trudności i opozycyą ministerstwa włoskiego.

Niemcy. Stolica Apostol. zamianowała w porozumieniu się z rządem pruskim ks. Roberta Herzoga, proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie księciem Biskupem wrocławskim. — W dyecezyi wrocławskiéj umarło w czasie walki kulturnéj od 1875 do 1881 241 księży; ponieważ w tym czasie nie wielu się święciło kapłanów — w przecięciu 10 rocznie — daje się uczuwać wielki brak duchowieństwa. Z powodu tego braku spowiedź wielkanocna rozpoczęła się w téj dyecezyi już od pierwszych nieszpór Septuagesimy i trwać będzie do Niedzieli ś. Trójcy. — W Monachium urządza się w tym roku znowu pielgrzymka do Ziemi św. Wyjazd nastąpi 11 kwietnia na Neapol i Kairo. Powracać zaś będą pielgrzymi na Suez, Aleksandryą do Neapolu, Rzymu i Florencyi. Koniec pielgrzymki dnia 6 czerwca. Koszta podróży wynoszą 1400 marek. Zgłoszenia przyjmuje ks. beneficyat Geiger, — Veterinärstr. 10 w Monachium.

Francya. (Tyrania wolnomyślna przy łożu śmiertelnem). Nieprzyjazna katolikom *Köln. Ztg.* donosiła niedawno z Paryża: „Karól Blanc, członek akademii, jest umierający. Od 11 godziny z rana znajdował się przy łożu śmiertelnem brat jego Ludwik, celem przeszkodzenia, aby żona umierającego, należąca do pobożnych niewiast, nie wydała go w ręce księży. Wieczorem przyszedł dyrektor akademii z kapłanem, lecz ich nie przypuszczono. Karól Blanc był całe życie ateistą." Tak to szanują tak zwani wolnomyślni wolność umierającego! Jest to gwałt i tyrania, wołająca o pomstę do nieba!

Hiszpania. Hiszpański i włoski rząd wszystkich dokładają sił, aby niewygodna dla nich pielgrzymka hiszpańska nie przyszła do skutku. Jakkolwiek Leon XIII dał zezwolenie na tę pielgrzymkę pod tym tylko warunkiem, że będzie miała jedynie katolicki i religijny charakter, a polityczne względy zupełnie będą wykluczone, Karliści cisną się do organizacyi, tak że niektórzy Biskupi musieli zaprotestować przeciw tym karlistowskim demonstracyom. Lecz obydwom rządom w Hiszpanii i Włoszech zależy mocno na tem, aby i katolicką manifestacyą, która ma być głośnym protestem przeciwko pogwałceniu Papieża, udaremnić. Rząd madrycki lęka się, aby pielgrzymka

nie dała pobudki do utworzenia czysto katolickiego stronnictwa opozycyjnego przeciw liberalizmowi w parlamencie; włoski lęka się burd ulicznych i międzynarodowych zawikłań. Obawy te rządu włoskiego są świadectwem jego słabości i zależności od radykalnej kanalii, jako też niewoli Ojca św. Prawo gwarancyjne zabezpiecza katolikom całego świata wolny przystęp do Papieża. Rząd hiszpański pragnie przez swego posła spowodować Ojca św., aby pielgrzymkę odradził.

Kwestye teologiczne.

Dispensatio in casu necessitatis. W niektórych dyecezyach, jak np. w dyecezyi Eichstaett, mają spowiednicy i proboszczowie od swego Biskupa facultatem dispensandi ab impedimento dirimente matrim., occulto pro foro interno, jeśli krótko przed zawarciem małżeństwa przeszkoda wykryta zostanie w konfesyonale, nie może być wyjawiona drugiéj stronie, zawierającéj małżeństwo, ani też od Biskupa resp. wikaryusza jener., uproszona być może dyspensa, — i to ad valorem matrimonii et ad effectum, licite reddendi vel petendi debitum, pod warunkiem, że spowiednik lub proboszcz natychmiast o ratyfikacyą téj dyspensy u władzy dyecezalnéj wniesie. Pytanie, czy taka delegacya jest ważna?

Odp. Obszernie zajmuje się tą kwestyą, łatwo zdarzyć się mogącą a trudną do rozwiązania, Alfons św. (theol mor. lib. 6 n. 613): „Quid agendum, si sponsi accedant ad ecclesiam ad contrahendum matrimonium, et alter eorum manifestet confessario impedimentum occultum, dum omnia sunt parata et non possit sine scandalo et infamia matrimonium differri.“ Radę, aby penitent złożył votum castitatis, uważa za niebezpieczną; również przeciwny jest temu, aby spowiednik pozostawiał penitenta in bona fide, lecz zgadza się na zdanie wielu autorów, których przytacza, że tutaj wkracza władza dyspensowania Biskupa, już to dla tego, że można przypuszczać zezwolenie ze strony Stolicy Ap., jak w innych przypadkach, w których sedes jest impedita, już też, jak Pignatelli (tom 3 consult. 33 n. 5) wywodzi, prawo w takim razie przestaje właściwie zobowięzywać, gdyż nie może być tak daleko rozszerzone, aby zbawienie duszy było narażone, lub ciężkie zgorszenie wywołane, tak że tutaj proboszcz i w ogóle każdy spowiednik oświadczyć może, quod lex impedimenti eo casu non obligat, quia ratio urget, nempe quod cessat lex, quando potius est nociva quam utilis.

Ponieważ autorowie nie są zupełnie zgodni w tem, czy dyspensa w takim razie jest bezpośrednia czy praesumowana' lub też czy, jak Pignatelli sądzi, tylko jest oświadczeniem, że prawo kośc. w takim razie nie zobowięzuje; ponieważ dalej Benedykt XIV w dziele swem *de synodo dioecesana* nie przyznaje się wyraźnie do tego zdania, dla tego w Eichstaett itd. ordynaryat chcąc iść pewną drogą, korzysta z quinquenaliów pro foro interno. Drogę tę mógł obrać według zasady ogólnéj: necessitas non habet legem, o któréj Tomasz ś. tak się wyraża (I. 2 q. 95 art. 6): „Omnis lex ordinatur ad communem hominum salutem, et in tantum obtinet vim et rationem legis. Secundum vero, quod ab hoc deficit, virtutem obligandi non habet. Contingit autem multoties, quod aliquid observari communi saluti est utile ut in pluribus, quod tamen in aliquibus casibus est maxime nocivum. Quia igitur legislator non potest omnes singulares casus intueri, proponit legem secundum ea, quae in pluribus accidunt. Si emergat casus, in quo observatio talis legis sit damnosa communi saluti, non est observanda.... Si sit subitum periculum, non patiens tantam moram, ut ad Superiorem recurri possit, ipsa necessitas dispensationem habet adnexam, quia necessitas non subditur legi.... Qui in casu necessitatis agit praeter verba legis, non judicat de ipsa lege, sed judicat de casu singulari, in quo videt verba legis observanda non esse.“

Że wywody powyższe są zupełnie usprawiedliwione, dowodzi jedno z najnowszych rozporządzeń św. Kongr. Soboru z 29 stycznia 1881. Oblubieńcy pewni zniewoleni byli przez okoliczności do prędkiego zawarcia małżeństwa. Prawie tuż przed ślubem odkrywa proboszcz na spowiedzi impedimentum affinitatis occultae, dla czego ustnie poprosił*) ordynaryat o potrzebną dyspensę. Skutkiem niezgody domowéj wniesiono po kilku latach o uznanie małżeństwa tego za nieważne i to na podstawie, że impedimentum było wprawdzie formaliter, lecz nie materialiter occultum i dla tego Biskup na mocy num. 10 quinquenaliów nie mógł dyspensować, gdyż facultas ta udzielona jest tylko pro casu occulto. Kurya biskupia uznała też małżeństwo za nieważne. defensor matrimonii zaniósł apelacyą do Stolicy ś. Kongregacya kazała wygotować dwie opinie. Obydwie oświadczyły się za ważnością dyspensy. Powody są następujące:

a) dyspensa była ważnie udzieloną na mocy quinquenaliów n. 10 pro foro interno, gdyż dowiedzionem zostało, że przeszkoda małżeńska, chociaż materialiter tj. według faktu uzasadniającego była impedimentum publicum, to jednak formaliter tj. w swéj kwalifikacyi jako przeszkoda małż. była occultum, a więc stało się zadość klauzuli: „dummodo impedimentum sit occultum;“ — *b*) gdyby zaś na mocy quinquenaliów nie było można dyspensować, stało się to na mocy władzy, jaka w takich nagłych przypadkach Biskupowi przysługuje. Obydwie opinie powołują się w uzasadnieniu swojem na św. Liguorego, na kanonistów i teologów, którzy zawsze to zdanie za certum uważali, na to, że Stolica św. nigdy tego zdania nie potępiła. Nazywają jednak tę władzę potestas extraordinaria, fundata in interpretativa Pontificis voluntate; s. Tribunal haud excludit jus Episcopis competens, a theologis et canonistis declaratum et admissum ex interpretatione mentis Summi Pontificis, ne scandala oriantur. Opinie te wprawdzie nie są dekretami, wystarcza jednak, że przed trybunałem kościelnym jako ogólne i powszechne je przedstawiano, a Kongregacya na ich podstawie uznała małżeństwo w specyalnym przypadku zaczepione za ważne (*Acta s. Sedis* vol. 14 pag. 155 sqq). Słusznie zauważa jedna z opinii na końcu: „Etiamsi haec omnia nutarent, tamen matrimonium in themate in suo robore permaneret. Inconcussa enim sententia est, in defectu jurisdictionis, quam Ecclesia supplere potest, Ecclesia jurisdictionem reapse supplere, si agatur de errore communi et simul bona fides existat.“ — Dobrze by było, gdyby i w innych dyecezyach otrzymali spowiednicy podobną facultas na tak trudne a łatwo zachodzić mogące przypadki.

Kapłan-homeopata. Pewien młody ksiądz zapytuje się nas, czy wolno kapłanowi leczyć chorych z pomocą h o m e o p a t y i, a tłomaczy swoje zapytanie tem, że widział starszego kapłana, temu oddanego z całym zapałem, inny zaś mu powiedział, że to nie jest wolno i dla tego prosi o wyjaśnienie.

Odp. Nie wolno — bo w tem jest 1) przestąpienie praw kościelnych, które zaliczają do zakazanych kapłanowi negotia saecularia praktykę lekarską i chirurgiczną (Gerlach *Lehrbuch des kath. Kirchenrechts)*. Że i homeopatya do tego należy, o tem nie można powątpiewać. Mamy pod ręką rozrządzenie jeneralnego wikaryatu z Regensburga z dnia 23 lutego 1875, które wyjaśnia dostatecznie naszą kwestyą: „Nie podlega najmniejszéj wątpliwości, że wedle istniejących kanonicznych przepisów kapłanom surowo jest zakazano zajmowanie się nie tylko chirurgią, lecz i w ogóle sztuką lekarską. Zakaz ten odnosi się do wszystkich kapłanów, a więc i tych, którzy przed odebraniem święceń kapłańskich oddawali się studyom medycyny, a nawet i tych, którzy, będąc świeckimi, byli lekarzami a potem zostali kapłanami. I ci nie mogą praktykować b e z i n d u l t u a p o s t o l s k i e g o. Tem więcéj dosięga ten zakaz tych kapła-

*) Jak sobie ma postąpić kapłan, który nie może znieść się ze swą władzą duchowną, aby pozyskać dyspensę na impedim. odkryte w konfesyonale krótko przed ślubem, a ślubu dla ważnych powodów odwlec nie można, już pisaliśmy (vide *Przegląd* I rocz. nr. 51 str. 407).

nów, którzy nie odbywszy formalnego studyum medycyny, chcą się oddawać tej sztuce i którzyby nigdy nie mogli się spodziewać indultu apost., dla tego, że, pominąwszy wszystko inne, nie dają żadnej rękojmi naukowéj. Mimo tego zakazu kościelnego zdarza się jednakże, jakeśmy się dowiedzieli z pewnością, nierzadko, że kapłani oddają się téj sztuce i to homeopatyi. Ponieważ mocą naszego urzędu mamy obowiązek czuwania nad tem, aby przepisy prawa kanonicznego były ściśle wykonywane, dla tego zakazujemy niniejszem surowo wszystkim kapłanom oddawania się sztuce lekarskiéj i mamy nadzieję, że to przypomnienie nasze woli Kościoła wystarczy, aby duchowieństwo nasze wszechstronnie i bezwyjątkowe dla niéj okazało posłuszeństwo.“

2) Zresztą rzecz sama wydaje nam się bardzo niebezpieczną. Löffler w swojéj książce *Handbuch für Priester am Kranken- und Sterbebette* mówi pod tym względem: „Nigdy nie powinien kapłan zastępować miejsca lekarza i doradzać albo przepisywać choremu lekarstwa, aby go uleczyć. I w homeopatyą niech się nie wdaje, chociażby ona i cuda działała. Pominąwszy, że w wielu przypadkach wcale to nie przystoi kapłanowi, aby występował w roli lekarza, a nieraz nawet mogłoby to podpadać i narazić go na wielkie nieprzyjemności i nienawiści u wielu, to przecież braknie mu do tego wszelkiéj nauki i przysposobienia. A jeżeli taki pacyent umrze dla tego, że kapłan przeszkodził swoją praktyką przywołaniu lekarza, który chorego mógł uratować i może byłby go uratował, jakaż odpowiedzialność spadnie wówczas na sługę Bożego, co powinien był się przyczynić swoim moralnym wpływem do utrzymania życia chorego i przywołania lekarza?“

Jedyne, co kapłan może uczynić przy łóżku chorego, to chyba tylko z podręcznika medycyny pastoralnéj w gwałtownym przypadku, w pierwszéj chwili, dopóki lekarz nie przybędzie, dać dobrą radę, ale wszelkiemi siłami powinien wskazywać choremu i jego otoczeniu na ważność piątego przykazania i kłaść na serce, aby koniecznie przywołano lekarza; jako dobry pasterz biednemu i opuszczonemu sam go przywołać i czuwać nad tem powinien, aby przepisy lekarskie z największą skrupulatnością były wykonane i spełnione.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

W drukarni J. B. Langiego w Gnieźnie wyszedł drugi zeszyt dzieła ks. kanonika Korytkowskiego: ***Prałaci i Kanonicy Katedry Metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj***, o 15 arkuszach druku a 125 str. Zeszyt ten obejmuje wiadomości o 34 kanonikach, koniec litery *C* i literę *D*, od Cieńskiego Kaspra aż do Dzierzgowskiego Mikołaja, który był Arcybiskupem gnieźn. Obszerne znajdujemy tutaj życiorysy Jana z Czarnkowa, archidyakona gnieźn., autora drogocennéj kroniki dziejów ojczystych, wydanéj w pierwszéj połowie przeszłego wieku na widok publiczny, w zbiorze dziejopisów ślązkich: *Anonymi Archidiaconi Gnesnensis Brevis Chronica Cracoviae*; Czarnkowskiego Andrzeja, poznańskiego Biskupa, sekretarza kancelaryi koronnéj, znanego ze słynnego zajścia z żakami krakowskimi w r. 1549. Sędziwoja z Czechla, autora kroniki z drugiéj połowy 15 wieku, któremu Długosz dedykował swoje *Vita s. Stanislai*, Długosza Jana, sławnego historyka polskiego i wielu innych.

Drugi poszyt na miesiąc luty ***Misyi katolickich***, wychodzących w Krakowie pod redakcyą OO. Jezuitów, zawiera dalszy ciąg artykułu: o misyach perskich w 17 i 18 wieku pod protektoratem Polski, i o Nowéj Kaledonii; dokończenie artykułu o Felicyankach polskich w Ameryce, opowiadanie o uwięzieniu i oswobodzeniu Biskupa Riedla, wikaryusza ap. w Korei i wiadomości bieżące z misyi. Artykuł o misyach polskich w Persyi coraz bardziéj zaciekawia, o siostrach Felicyankach, ich losach i apostolstwie pomiędzy Indyanami rozrzewniający; urywki z listów przełożonéj tego odłamku polskiego zakonu, na obcą rzuconego ziemię, tak serdeczne, rzewne, tchnące głębokiem przejęciem się powołaniem apostolskiem, że budzą najwyższą sympatyą. Jedenaście rycin, z których dziewięć przedstawia obrazy z Nowéj Kaledonii, jedna portret Biskupa Riedel i jedna plakat chiński, przedstawiający zwycięztwo Chińczyków nad Anglikanami, bardzo pięknie odbite.

Sześć nauk katechizmowych o Modlitwie opracował ks. Wojciech Olszowski. Poznań. Nakładem Wydawn. Imienia ks. Fr. Bażyńskiego 1881. 50 fen. Nabyć można u autora, ulica WW. Św. 3. Książeczka ta zawiera 6 obszernych nauk następującéj treści: 1) o potrzebie i owocach modlitwy; 2) jak się modlić trzeba; 3) kiedy, gdzie i za kogo się modlić mamy; 4) o modlitwie wewnętrznéj czyli rozmyślaniu i o modlitwie ustnéj; 5) o modlitwie Pańskiéj; 6) o Pozdrowieniu Anielskiem i o modlitwie Anioł Pański. Nie możemy nazbyt pochwalić tego pomysłu podawania ludowi naszemu w książeczkach tego rodzaju tak pożytecznéj strawy duchownéj, jak to czyni ks. Olszewski. Na kazania i nauki nie wszyscy mogą uczęszczać. Są okoliczności, że ludzie niektórzy całe tygodnie nie słyszą słowa Bożego, które koniec końców stanowi całe wykształcenie religijne i moralne życie nader wielu. Brak ten bardzo dobrze zastępują książeczki, podające najważniejsze podstawy życia moralnego i pobożnego, jak powyższa książka ks. Ol., ucząca w tak prosty, popularny a wymowny sposób modlitwy ustnéj i wewnętrznéj. Zwłaszcza ta ostatnia mniéj wykształconym ludziom wcale nieznana i niezrozumiała, a nadająca chrześc. życiu wyższe namaszczenie, bardzo przystępnie i dobrze przedstawiona jest w powyższéj książeczce. Autorowi jednak radzilibyśmy unikać wszelkich oryginalności i przesady, mających źródło w fantazyi a nie w rzeczywistości, jak np. tłomaczenie upadku św. Piotra zaniedbaniem przez niego modlitwy. Na jakiéj podstawie to twierdzenie, że Piotr się nie modlił i dla tego upadł? Aby udowodnić, że modlitwa przyczynia się do zahartowania moralności w człowieku i dopomaga do unikania pokus, nie potrzeba się wcale uciekać do tak zmyślonych przykładów, jak o św. Piotrze, któremuby przeciwnie gorliwość w modlitwie udowodnić można.

Nakładem i drukiem Jar. Leitgebra w Poznaniu wyszedł dość wdzięczny poemacik, opisujący wierszem podróż założycielki kongregacyi PP. Urszulanek św. Anieli Merici do Ziemi św., a napisany przez nieznajomego autora, nazywającego się w dedykacyi do Matki Bernardy (Maryi Morawskiéj) „wdzięcznym Wielkopolaninem“, w r. 1874 na 400-letnią rocznicę narodzin św. Anieli. (Cena 1 *M*)

W *Revue des questions historiques* w poszycie styczniowym ogłosił O. Pierling T. J. artykuł, odnoszący się do sprawy polskiéj, i to o stosunkach Papieża Grzegorza XIII z królem polskim, Stefanem Batorym. Batory prowadził wojnę z carem moskiewskim Iwanem IV. Papież Grzegorz XIII postanowił pośredniczyć w zawarciu pokoju pomiędzy tymi dwoma mocarzami i wciągnąć ich do wielkiéj ligi chrześciańskiéj przeciwko Turkom. W tym celu powierzył dyplomatyczną misyą nuncyuszowi Cagliari, która spełzła na niczem. O. Pierling podaje na podstawie dokumentów, zachowanych w archiwum watykańskiem, szczegóły tych układów. Wykazawszy, jak zamiary Grzegorza rozbiły się o opór Batorego, konkluduje O. Pierling: „Jeśli z jednéj strony trzeba uszanować szlachetne intencye Papieża, nie można z drugiéj strony ganić Batorego, który znał lepiéj jak ktokolwiek swego przeciwnika: wiedział on, że nie można liczyć wcale na przymierze Iwana przeciwko Turkom, i że Polska byłaby natychmiast zagrożoną przez Moskali, gdyby była się zawikłała w inną wojnę. Historyk bezstronny nie może potępiać tych powodów, które fakta aż nadto potwierdziły.“ O. Pierling wspomina nadto, że w. 1581 Grzegorz XIII wysłał do Polski i Moskwy Antoniego Possevina, któremu udało się doprowadzić do pokoju w Kiwerowéj Horce.

ROZMAITOŚCI.

ALEKSANDRYA W EGIPCIE. Były dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Kcyni, ks. Kubowicz, podróżując obecnie po Egipcie, przesyła nam korespondencyą z Luksor z dnia 3 bm., poda-

jącą bardzo zajmujące szczegóły o stanie religijnym w jednem z najznaczniejszych miast afrykańskich, Aleksandryi. List ten brzmi:

Na dwieście pięćdziesięciotysięczną ludność aleksandryjską składają się muzułmanie, żydzi i chrześcianie. Muzułmanie, do których należą Turcy, Arabowie i Murzyni, są najliczniejszymi i mieszkają w najstarszych dzielnicach miasta, szczególniéj nad wielkim portem zachodnim. Nowsze części miasta, zupełnie po europejsku zbudowane, zajmują bogaci, przemysłem, jak wszędzie, zajęci żydzi i chrześcianie. Europejczyków jest do 60,000, między nimi najwięcéj Włochów, Maltańczyków i Greków; Niemcy są także dość liczni. Ci wszyscy są oczywiście chrześcianami, ale jest też tu niemała liczba chrześcian azyatyckich, mianowicie ze Syryi, Palestyny i Armenii. Chrześcianie ci należą do różnych wyznań i obrządków. Są katolicy łacińskiego, grecko-unickiego, maronickiego, ormiańskiego i koptyckiego obrządku; są schizmatycy Grecy, Ormianie i Kopci Monofizyci, których w Europie nazywają Jakobitami; są nareszcie protestanci, Niemcy, Anglikanie i Presbyteryanie. Liczba katolików wynosi do 40,000, na którą się składają katolicy Europejczycy, Grecy, Ormianie i Kopci, tudzież 2000 Arabów i około 120 Maronitów. Prawie wszyscy należą do jednéj wielkiéj parafii św. Katarzyny, zostającéj pod zarządem OO. Franciszkanów, bo tylko Grecy unici i Maronici mają swoje odrębne małe parafijki. Wielki Mehemet Ali, założyciel dzisiejszéj wicekrólewskiéj dynastyi w Egipcie, życzliwy chrześcianom i troskliwy o wzrost Aleksandryi, darował Łacinnikom, Grekom i Ormianom obszerne ziemie po za miastem, które dzisiaj znajdują się w samym środku nowożytnego miasta i wielkiéj nabrały wartości. Łacinnicy postawili na swoim gruncie wielki, wcale piękny kościół św. Katarzyny, obszerny, wygodny klasztor dla siebie, piękny dom dla wielkiego zakładu naukowego Braci szkólnych; dali nadto obszerny kawał ziemi Siostrom Miłosierdzia, które urządziły wzorowy, ogromny szpital dla chorych i zbudowały sobie bardzo piękną kaplicę; odstąpili również część ziemi Arcybiskupowi, na któréj tenże pobudował sobie pałac. Wielkie parcele ziemi zamienili na ogrody, z których najpiękniejszym i najobszerniejszym jest ten, który leży przed kościołem. Piękna aleja, sadzona sykomorami, dzieli go na poły i prowadzi do kościoła. Kościół św. Katarzyny o dwóch wieżach, wielkiéj kopule, trzech nawach i licznych ołtarzach, ma w wielkim ołtarzu nowy duży obraz św. Katarzyny, pędzla niemieckiego, wielkiéj wartości. Wielka ta i uczona męczennica, ozdoba dawnéj Aleksandryi i pierwszego Kościoła, przedstawiona wśród mędrców pogańskich, z którymi dysputuje. Obok wielkiego ołtarza jest kaplica, przeznaczona dla Arabek katolickich, które, zasłonione jak Muzułmanki, przychodzą do kościoła i lubią mieć oddzielone od niewiast europejskich miejsce, jakkolwiek i wśród głównéj nawy często siadają. Malowniczy to obraz, nowy dla europejskiego oka, gdy wśród Europejczyków i dam europejskich, które strojnie i w barwach jaskrawych, szczególniéj w niedzielę przychodzą do kościoła, zasiędą miejscowi katolicy: mężczyzni w turbanach lub fezach, których nawet w kościele nie zdejmują, niewiasty w czarnych jedwabnych płaszczach, które całe ciało zasłaniają, z pod których często widać bogato strojne głowy, sadzone perłami i drogiemi kamieniami, trzewiki z fioletowego aksamitu o złotych szpinkach. Murzynki katolickie noszą płaszcze zwierzchnie białe, pod niemi suknie jaskrawo, na palcach liczne pierścienie, na rękach bransoletki, które tu są powszechnym zwyczajem a używane przez Mahometanki jako amulety. Kazań bywa co niedzielę pięć w językach arabskim, maltańskim (podobnym bardzo do arabskiego), francuzkim, włoskim i niemieckim. Franciszkanie tutejsi należą do wielkiéj Kustodyi Ziemi św., która od Kairu aż do Armenii, obejmując Deltę egipską, Palestynę i Syryą, liczy około 33 klasztory i stacye misyjne z 400 członkami. Na czele stoi Kustosz w Jerozolimie, którego znaczenie i wpływ zaćmiewa patryarchę łacińskiego tamże. W klasztorze aleksandryjskim jest zwykle 15 Ojców a z braćmi przeszło 30 osób. Zakonnicy Kustodyi Ziemi św. należą w największéj części do narodowości włoskiéj, kilku tylko jest między nimi Polaków, Hiszpanów, Maltańczyków i Francuzów. Gwardyanem klasztoru aleksandryjskiego i zarazem proboszczem ogromnéj parafii jest P o l a k O. Mateusz L o s i c k i. Gdy się zważy, jak wielkiéj doniosłości jest stanowisko tutejszego gwardyana, łatwo pojąć, że O. Mateusz musi mieć długoletnie i niepospolite zasługi w zakonie. Pochodzi z Kongresówki, gdzie wstąpił do zakonu. Po wojnie krymskiéj, udawszy się na misye na Wschód, przebywał w klasztorach swego zakonu w Aleppie, Bejrucie, Laodycei, w Syryi nad morzem Śródziemnem, w Jerozolimie, Betleem i Aleksandryi. W Aleppie uczył się dwa lata języka arabskiego a następnie doskonalił się w nim jeszcze dłuższy czas w Jerozolimie. Obecnie włada nim znakomicie i jest tutaj wybornym kaznodzieją arabskim. Jest jeszcze drugi Polak w tutejszym klasztorze, O. Władysław S c h n e i d e r, znany swego czasu z klasztoru na górze św. Anny w Górn. Śląsku. Był on 4 lata świeckim księdzem w Śląsku, a następnie wstąpił do zakonu Franciszkanów w Westfalii, zkąd przybył z innymi zakonnikami niemieckimi na górę św. Anny, gdy władza duchowna wrocławska oddała tamtejszą Kalwaryą temu zakonowi. Po wypędzeniu zakonników z Niemiec udał się O. Władysław najpierw do Galicyi, gdzie pracował na Kalwaryi Zebrzydowskiéj, a następnie do Jerozolimy, zkąd go niedawno przeniesiono do Aleksandryi. Jest czynnym współpracownikiem towarzystwa kolońskiego, zbierającego składki na potrzeby kościoła w Ziemi ś. i starającego się budzić interes dla miejsc świętych. Towarzystwo to wydaje pismo czasowe, które poszytami już od 25 lat wychodzi. Filia tego Towarzystwa na G. Śląsku, pod nazwą „Towarzystwa Bożego Grobu“, wydaje również czasopismo poszytami, które obecnie pod redakcyą ks. S. Korpaka w Radzionkowie już od 15 lat wychodzi. O. Władysław zwiedził przed dwoma laty Niemcy i w rożnych miastach, w Berlinie i nad Renem miewał publiczne odczyty o obecnem położeniu religijnem i społecznem Ziemi św.

Kościół ś. Katarzyny służy zarazem za katedrę delegatowi papiez., którego juryzdykcyi podlega cały Egipt. Obecnie delegatem jest ks. Anaklet Cicara, Arcyb. i. p. i. z zakonu Franciszkańskiego. Przybył do Aleksandryi w listopadzie zeszłego roku, uroczyście przyjmowany przez duchowieństwo, Siostry Mił., Braci szkólnych, urzędników konsulatu francuzkiego i znakomitości katolickie. W kilka dni po przybyciu udał się do Kairu, gdzie go rodak nasz p. Adam Sienkiewicz, agent i konsul jeneralny francuzki, przedstawiał wicekrólowi Mehemetowi Tewfikowi. Arcyb. Cicara ma lat 60; był dawniéj wizytatorem zakonu Franciszkańskiego i jako taki już zwiedzał Aleksandryą i Ziemię św. Stale przebywał w klasztorze w Rzymie, pracował w Kongregacyach i słynął z znakomitéj wymowy. Przybył więc pracować na polu nieobecem sobie wśród pracowników, częściowo przynajmniéj znanych. Poprzednikiem jego był znakomity Arcybiskup Alojzy Ciurcia, Słowianin z Dalmacyi i pierwotnie Biskup tamże, który długie lata rządził Egiptem i dla słodyczy charakteru a wielkiéj nauki pozostawił wielki żal po sobie. Zeszłego lata już niedomagając, zamierzał udać się do Rzymu. Na okręcie umarł i został spuszczonym w nurty morza Śródziemnego. (Dokończenie nastąpi).

Na muzykę kościelną ks. S o l e c k i e g o złożyli: ks. prob. Janicki z Kołaczkowic p. Dłonie za II Rocznik, okładkę i Kalendarz 6,30 ℳ; p. Piotrowski organista z Niepartu p. Miejska Górka za II Rocznik, okładkę i Kalendarz 4,30 ℳ (2 ℳ zapłacił w roku zeszłym za wiele).

Redaktor i nakładzca ks. Władysław J a s k u l s k i w Poznaniu. — Drukiem Jarosława L e i t g e b r a w Poznaniu.